

Głos Apostołów

Parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Oławie, pl. Zamkowy 16

20 lutego 2011 r. Nr 50 (66)/11



Agata Żyniewicz w tradycyjnym stroju zuluskim z panią Tuli - nauczycielką ze szkoły dla dzieci głuchoniemych w Port Shepstone

Temat tygodnia

Architekt na misjach

Z Agatą Żyniewicz, wolontariuszą Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego rozmawia Piotr Wróbel.

Jest Pani rodowitą oławianką, ukończyła Pani Wydział Architektury na Politechnice Wrocławskiej, a teraz pracuje w księgarni Matras na stanowisku kierownika sklepu, a oprócz tego związana jest Pani z krakowskim ośrodkiem salezjanów...

Dodałabym jeszcze, że szkołę średnią ukończyłam w Liceum Ogólnokształcącym na Placu Zamkowym (matura 2001 r.). A obecnie

z krakowskim oddziałem Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego współpracuję w przygotowaniu kolejnych projektów misyjnych. I kończę pracę doktorską.

Jak Pani trafiła do Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego?

W 2007 roku związałam się z Papieskim Dziełem Misyjnym działającym we Wrocławiu. Myślałam, że poprzez to Dzieło zrealizuję swoje pragnienie wyjazdu na misje.

cd. na str. 4.



Zamyślenia nad życiem

Wiosenne ulice ludzkich serc

Zima, mroźna i śnieżna, oddaje pole coraz jaśniej świejącemu słońcu i coraz wyższym temperaturom. Dzień, ku mej radości, też coraz dłuższy i z każdym porankiem coraz wcześniej robi się jasno za oknem. I od razu więcej energii w człowieku i chęci do życia. Byłe los nie sygnął piaskiem w oczy. A o to wcale nie trudno, bo w dobrodziejstwie pierwszych oznak zbliżającej się wiosny, dawno już stopiony śnieg odkrył ponurą rzeczywistość ulic naszych miast. Setki kilogramów piasku, wygrzewającego się w radosnych promieniach słońca, czeka na każdy większy powiew wiatru, aby w tumanach kurzu, z impetem rzucić się w oczy przechodniów i na szyby samochodów. Wygląda na to, że ktoś umyślnie go nie sprząta, licząc, że będzie pomocny przy niespodziewanym nawrocie zimy. Nic z tego, zepchnięty na pobocza na pewno się nie przyda.

Jeszcze niedawno nasze ulice, przykryte białym puchem, nawet jeśli sprawiały kłopot kierowcom, cieszyły oko każdej romantycznej duszy. Dziś przechodnia przytłacza realizm codzienności, która pozbyła się odświętnej szaty. Jakże bliskie to

naszym życiowym postawom. Oto wraz z zimą każdego dnia oddala się od nas okres Bożego Narodzenia z całą jego piękną, duchową otoczką. Magia adwentowego wstawania na roraty, rekolekcje, przedświąteczne spowiedzi, wreszcie czar kołęd i cała odświętność Bożonarodzeniowej duszy – z biegiem czasu przemija jak topniejący śnieg, odstawiając szarą naturę naszej codzienności. W porywach impulsów, jak tumany kurzu na ulicach, podrywają się w nas stare przyzwyczajenia, wady i nałogi.

A może by tak, wraz z wiosennymi porządkami na ulicach i w ogródkach, zadbać, by temu, co udało się wysprzątać w okresie świątecznym, na nowo nadać odpowiedni blask? Wszak dobrze nam było w tamtych klimatach. I nawet jeśli choinki musieliśmy rozebrać i wigilijnego karpia dawno już nie ma, to przecież istota owego poruszenia – radość z poukładanego sumienia, jest do wykorzystania przez cały rok, zarówno w dni słoneczne jak i deszczowe, na wiosnę, która wybucha kolorami kwiatów, i jesienią, notorycznie gubiącą złote liście z drzew. Nic nie stoi na przeszkodzie, by ulice naszych serc zawsze były piękne. Wystarczy o to zadbać.

Ks. Janusz Gorczyca

Mt 5,38-48

Stare - Nowe Prawo

Prawo odwetu: *oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę* nie pozwalało na dowolne zadawanie gwałtu i zemstę nieproporcjonalną do krzywdy, lecz kontrolowało je i ograniczało, aby zachować pokój. Taki kodeks postępowania miał odstraszyć agresora: jaką krzywdę planował, takiej musiał spodziewać się kary. Uczeń Chrystusa powinien jednak położyć kres złu bez stosowania prawa odwetu, ale przyjmując niesprawiedliwość i przymus jak Jezus, któremu obca była zemsta. Przez dążenie do nawrócenia bliźniego, nawet za cenę rezygnacji ze swoich słusznych praw i przez pragnienie dobra drugiej osoby, uczeń Chrystusa wypełnia przykazanie miłości, także w stosunku do nieprzyjaciół. Nie wolno mu odpowiadać nienawiścią na nienawiść, ma jednak prawo do godnej obrony i zwalczania zła w świecie.

Uczeń Jezusa, który kształtuje swoje życie zgodnie z Jego nauką, musi liczyć się ze sprzeciwem

Komentarz do Ewangelii na Niedzielę

Ks. Mariusz Szypa



ludzi, odrzucających takie poglądy i postawy. Nawet oni jednak są bliźnimi, którym jesteśmy dłużni miłość. Jezus uzasadnił potrzebę miłości nieprzyjaciół dwoma argumentami. Pierwszy ma charakter religijny. Jest to wezwanie do naśladowania Boga, którego miłość dotyczy wszystkich ludzi bez wyjątku. Drugi argument jest bardziej ogólny. W miłości nie można stosować reguł handlowych, czyli miłować tylko tych, którzy są godni naszej miłości lub sobie na nią zasłużyli. Odpłacać dobrem za zło jest czymś boskim, godnym dzieci Ojca, który jest w niebie. Miłość nieprzyjaciół jest trudna, ale możliwa. Potrzeba jednak głębszego rozumienia miłości w ogóle. Nie chodzi bowiem tylko o uczucie. Kochać nieprzyjaciela oznacza chcieć dla niego dobra, rezygnując z pragnienia zemsty.



Klauzula sumienia dla farmaceutów. Obroncy życia skupieni m.in. w polskim oddziale organizacji Human Life International apelują o respektowanie prawa farmaceutów do sprzeciwu wobec sprzedaży w aptekach środków niszczących ludzką płodność. "Polscy farmaceuci są szykanowani i pod groźbą utraty pracy zmuszani do sprzedawania środków niszczących ludzką płodność lub zabijających zarodek ludzki w początkach jego istnienia. Jest to objaw poważnej dyskryminacji" - czytamy w apelu. Ewa Kowalewska z HLI Polska przypomina, że 7 października ub. roku Rada Europy przyjęła rezolucję pt. "Prawo do klauzuli sumienia w ramach legalnej opieki medycznej". Z tego prawa korzystają w Polsce lekarze, jednak odmawia się go farmaceutom. Jak podkreśla, działanie takie jest także sprzeczne z "Kodeksem Etycznym Aptekarza", w którym w par. 3 stwierdza się, że "powołaniem aptekarza jest współudział w ochronie życia i zdrowia oraz zapobieganie chorobom", a w par. 4 jest mowa o tym, że farmaceuta musi posiadać wolność postępowania zgodnie ze swoim



sumieniem. Zdaniem HLI Polska, wiedza na temat działania wielu preparatów, zwanych potocznie antykoncepcyjnymi, które są dostępne w polskich aptekach, jest niestety znikoma. Niszczą one ludzki zarodek najczęściej w pierwszym tygodniu jego życia. Reklama wielkich koncernów farmaceutycznych stara się zanegować ich poronny charakter, twierdząc, że ciąża zaczyna się dopiero po 8 dniach po poczęciu (od implantacji). "Perfidnie pomija się naukowo potwierdzony fakt, że życie człowieka rozpoczyna się od zapłodnienia, czyli połączenia się komórek rodzicielskich" - podkreśla Kowalewska. Przypomina ona, że w Polsce na szczęście nie dopuszczono do obrotu środka poronnego RU-487, zabijającego poczęte dziecko do 7. tygodnia życia. Niemniej obecne prawo obowiązujące w Unii Europejskiej pozwala na sprzedaż w aptekach na terenie całej UE nowych środków farmaceutycznych zaakceptowanych przez Komisję Europejską, które niszczą zarodek ludzki nawet do 5. dnia po poczęciu.

Ze świata

Na całym świecie w ciągu minionej dekady kapłanów sukcesywnie przybywa.

Wyjątkami są Europa i Ameryka Północna, gdzie obserwuje się tendencje spadkowe - wynika z najnowszego raportu Rocznika Statystycznego Kościoła Katolickiego. Jednocześnie zmniejszyła się liczba zgónów księży oraz przypadków porzucania stanu duchownego. Od 1999 do 31 grudnia 2009 przybyło na całym świecie ponad 5,5 tys. kapłanów. Dwa lata temu było ich 410 593. 275 542 to księża diecezjalni, a 135 051 – zakonnicy. Tych ostatnich najszybciej ubywa. 10 lat temu było



ich 139 997, a kapłanów diecezjalnych 265 012. O ile w 1999 roku 15 proc. wszystkich księży pochodziło z Ameryki Łacińskiej i Południowej, o tyle 10 lat później odsetek ten wzrósł do 17,4 proc. W regionie tym żyje ponad 42 proc. wszystkich katolików na świecie. Przybywa także kapłanów zakonnych i diecezjalnych w Afryce oraz Azji. Ubywa natomiast kapłanów w Europie, Ameryce Północnej i Oceanii.



Redakcja:

Paweł Beyga, ks. Mariusz Szypa,
ks. Tomasz Filinowicz, Katarzyna
Gancarz, ks. Janusz Gorczyca,
ks. Sebastian Kowalski, Antoni Markiewicz, Arkadiusz
Januszkiewicz, Joanna Rajewska, Jolanta Szewczyk,
Alina Wilgosiewicz, Piotr Wróbel, Mikołaj Piotrowski

Nasz e-mail: Zapostolowie@wp.pl

Architekt na misjach

Ale okazało się, że to nie tędy droga. I wówczas wskazano mi Salezjański Wolontariat Misyjny.

Czym zajmuje się SWM?

Uświadamianiem młodych ludzi o misyjnym charakterze Kościoła – to rzecz podstawowa. A także wspomaganie różnych przedsięwzięć na rzecz edukacji rozwojowej, organizowaniem festiwalu filmowych krajów afrykańskich, przygotowywaniem happeningów na rzecz krajów trzeciego świata. I oczywiście formacją w duchu salezjańskim, na bazie pedagogiki św. Jana Bosko. W tym celu odbywają się tygodniowe spotkania we Wrocławiu, a dodatkowo comiesięczne spotkania w Krakowie.

W jakich misjach Pani uczestniczyła?

Na misjach była dwukrotnie: w 2008 w Kabwe w Zambii i w 2009 roku w Port Shepstone w Republice Południowej Afryki.

Dlaczego właśnie w tych krajach? Czy to Pani wybór?

Przychodząc do SWM-u lepiej nie mieć jakichś planów, gdzie chciałoby się wyjechać na misję. Trzeba być otwartym na to, gdzie wspólnota pošle – na powołanie, które w całości jest dziełem Ducha Świętego. Ja nie miałam żadnych wymagań, gdzie chcę pojechać. Przyjmując w 2007 roku w Turynie krzyż misyjny jechałam tam z przekonaniem, że moja misyjna droga zawiedzie mnie do Gany, ponieważ moja praca magisterska była na temat rozbudowy szkoły zawodowej w jednym z miast w tym kraju. Na jej podstawie powstał projekt i wnioskowano o fundusze na jego realizację, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło. A ja kilka miesięcy

później pojechałam do Zambii.

A czy długo się Pani zastanawiała nad wyjazdem?

Nie miałam na to czasu. Gdy dostałam propozycję wyjazdu do Zambii, od razu się zgodziłam. Przed wyjazdem do RPA zastanawiałam się ok. tygodnia.

Jakie warunki trzeba spełnić, aby zostać misjonarzem świeckim?

Przed wszystkim trzeba odczuwać w sercu powołanie misyjne. Ja, idąc za tym głosem, trafiłam do salezjanów. Powinno się też dużo działać na rzecz misji na gruncie polskim, angażować się w różne akcje i przedsięwzięcia. Wspólnota salezjańska próbuje kandydata, przygląda mu się m.in. pod kątem jego przydatności misyjnej. Oprócz tego trzeba mieć w miarę uporządkowane życie prywatne (szkoła, praca, rodzina). Misja nie może być ucieczką od problemów ze sobą. Trzeba być szczęśliwym człowiekiem. Nie szukać szczęścia na misjach, tylko z własnym szczęściem jechać tam i obdarowywać nim innych.

To są warunki duchowej dyspozycji. A te bardziej praktyczne?

Ja chciałam wyjechać jako architekt, bo taki mam zawód. Nie jako pedagog, lekarz czy pielęgniarka, ale „budowlaniec”. To ważne, by być człowiekiem zawodowo określonym. Osoby mające ukończoną tylko szkołą średnią są kierowane do opieki nad dziećmi. Zawsze jednak liczy się wcześniejszy pobyt w jakiejś wspólnocie religijnej, gdzie odbywała się duchowa formacja, gdzie można było zdobyć doświadczenie w pracy wolontaryjnej i społecznej.

Ważny jest stan zdrowia fizycznego, psychicznego i duchowego. Perfekcyjna znajomość języka nie jest konieczna. Wystarczy to, czego



Widok na dwa boiska do koszykówki i boisko do siatkówki w oratorium Don Bosco w Kabwe

można się nauczyć w szkole średniej.

W Zambii budowała Pani boiska?

A dokładnie trzy: dwa do koszykówki i jedno do siatkówki oraz budynek sanitarny. Byłam tu prawie pół roku.

Natomiast w RPA przedszkole?

Byłam tam przez 3 miesiące. Gdy wyjeżdżałam pozostało jeszcze kilka prac do całkowitego wykończenia budowy.

Wyjeżdżając na misje trzeba się przygotować na spartańskie warunki życia?...

I tu miłe zaskoczenie. Wyjeżdżając do Zambii byłam oczywiście na coś takiego przygotowana, a tu... pokoje dwuosobowe, piękna łaźienka, ciepła woda. Ale był to nowy, bo trzy lata temu wybudowany ośrodek salezjański o bardzo przyzwoitym standardzie.

Misje to także przygoda, a ta nie byłaby przygodą, gdyby nie było elementów niebezpiecznych...

Wielkie niebezpieczeństwa szczęśliwie mnie ominęły. Afryka to rzeczywiście rozległy teren trudny do życia i pełen zagrożeń. Ale na miejscu się o tym nie myśli. Mogliśmy zostać okradzeni, porwani, czy pobici pod pretekstem rabunku, bo przecież nie siedzieliśmy tylko w ośrodku, ale chodziliśmy w różne miejsca – także te mało przyjemne.

Mnie zdarzyła się tylko jedna przykra przygoda. Pracując na budowie, doznałam otarcia palców u nogi i wdała się jakaś infekcja, która trwała dwa tygodnie. W końcu dostałam się do szpitala. Niestety, na mój organizm nie działały żadne stosowane tam środki przeciwbólowe i dla przeprowadzenia zabiegu zostałam poddana całkowitej narkozie, bez uprzedniego zapytania mnie o zgodę. Z powodu rany palca u nogi! Znajomy ksiądz, gdy się dowiedział, że mam wykonywany zabieg przy pełnej narkozie w normalnym szpitalu a nie jakiejś prywatnej klinice, zląkł się nie na żarty. Ale wszystko skończyło się szczęśliwie, a pobyt tam zaliczam do bardzo ciekawych doświadczeń afrykańskich. Byłam tam jedyną białą osobą, co wzbudzało nie małe zainteresowanie wśród innych pacjentów.

Benedykt XVI w książce „Światłość świata” stawia tezę, że nadzieja chrześcijaństwa leży w Afryce...



Gotowe przedszkole dla dzieci głuchych i upośledzonych
Siostr Starowiejskich w Port Shepstone

Gdy byłam w Kabwe, uruchomiłam program „adopcji duchowej”. Tam jeszcze o tej inicjatywie nie słyszano, ale znalazła się grupa 10 chętnych, którzy chcieli złożyć swoje deklaracje. Proboszcz, rodowity Zambijczyk, poprosił mnie, żebym powiedziała parę słów podczas uroczystości zaprzysiężenia tychże osób. Do zebranych ludzi w kościele powiedziałam o potrzebie modlitwy za życie poczęte i że nie jest ważne, za kogo się modlą: za białe, czy za czarne dziecko, za biedne, czy bogate. Ważna jest siła modlitwy. Powiedziałam wówczas, cytując Jana Pawła II, że w Afryce jest obecne prawdziwe chrześcijaństwo, bo tu jest żywa modlitwa. Zrozumiałam wówczas, że biali mogą dać Afryce swój dorobek materialny, natomiast Afryka może dać swoją siłę modlitwy, jej żarliwość, o którą u nas coraz trudniej. I w tym sensie mogę podpisać się pod słowami Benedykta XVI.

Czy można mówić o czymś takim, jak specyfika chrześcijaństwa afrykańskiego?

Na pewno cechuje ją prostolinijność postaw. Poza tym dla wielu kościołów nie jest tylko miejscem modlitwy, ale także ośrodkiem kultury. Kościoły są miejscem spotkań małych wspólnot, których w Afryce jest bardzo dużo i są prężne. Umacniają więc więzi społeczne. Dostrzegalnym jest także autentyczny entuzjazm tych ludzi. Oczywiście Msze św. są barwne, dynamiczne, radosne, rozśpiewane i roztańczone, i ta muzyka rozbrzmiewająca głosem najróżniejszych instrumentów... Ciekawostką jest to, że członkowie poszczególnych wspólnot ubierają się w sobie właściwy sposób, np. panie noszą spódnicę z nadrukowanym czy wyhaftowanym Panem Jezusem. Inne wspólnoty mają własny znak, lub noszą ubrania w innym kolorze. Afrykańczycy lubią procesyjne wejścia do

cd.na str. 6.

kościół z dziewczynkami, które nie tylko sypią kwiatki, ale tańczą w bardzo wymyślny sposób.

Co było najtrudniejsze podczas tych wypraw?

Myślę, że to jest bardzo indywidualna sprawa. Dla mnie chyba poczucie samotności. Samotność nowicjusza, który nagle się znalazł w takim środowisku i musi się jakoś z tym uporać. Potrzebna jest łączność z krajem, choćby tylko duchowa.

Czy Afryka Panią czymś zaskoczyła?

Gdy mnie zapytano zaraz po przyjeździe do Kabwe w Zambii, czy tak sobie wyobrażałam Afrykę, to dość beztrasko i rezolutnie odpowiedziałam, że tak. Dopiero później, a tak naprawdę dopiero po powrocie człowiek uświadamia sobie, jak te obrazy sprzed wyjazdu są nieaktualne. Afryka sprzed i po misji to zupełnie inna Afryka. Życie jest ciężkie i bardzo różni się od naszego. Ale za to ludzie tam mieszkający są radosni - czasami naiwnie, ale radosni.

Czy w Zambii wiedz, gdzie leży Polska?

Wiedzą. Kojarzą nazwisko Lecha Wałęsy, no i oczywiście Jana Pawła II. A poza tym jest tu bardzo

dużo misjonarzy z Polski, więc mają jakieś wyobrażenie o tym odległym kraju.

Zamierza Pani jeszcze pojechać na misje?

To zależy. Teraz, wraz z moimi przyjaciółmi założyłam fundację Kontynenty, której celem jest wspieranie edukacji młodzieży w Afryce. Już udało nam się pomóc jednemu chłopakowi z Zambii, który dzięki nam w grudniu zeszłego roku skończył szkołę zawodową. Oczywiście, jestem gotowa na wyjazd, jeśli SWM będzie miał dla mnie jakieś zadanie podobne do tego, co już robiłam.

Pobyt na misjach jest zapewne wyczerpujący. Czy wracała Pani bardzo zmęczona?

Tak, bardzo. I bardziej byłam zmęczona po trzech miesiącach w RPA niż po półrocznym pobycie w Zambii. Radość i satysfakcja, że projekt nad którym pracowałam się zakończył, mieszał się ze zmęczeniem fizycznym. Ale wyjeżdżając nie czułam żalu, że opuszczam Afrykę i że być może już tu nie wrócę. Trzeba wracać do domu i koniec.

Dziękuję za rozmowę.

PROGOWSKAZ

Stowarzyszenie Rodzin Zastępczych i Pogotowi Opiekuńczych powiatu oławskiego spotkało się w minionym tygodniu w domu katechetycznym naszej parafii.

W powiecie oławskim jest ich **100**. Spokrewnionych i niespokrewnionych rodzin zastępczych. Zawodowych wielodzietnych zaledwie **5**, pogotowie rodzinne tylko **1**.

To stanowczo za mało. Jakby na złość marzeniom dzieci, którymi trzeba się zaopiekować, bo w ich domu rodzinnym jest to niemożliwe. Dlatego rodziny zastępcze muszą istnieć i musi być ich coraz więcej. Stąd w każdym powiecie istnieją PCPR, czyli Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie. Niektóre działają dobrze, a niektóre nie. W niektórych powiatach są hołubione i wspierane, w innych traktowane jak intruzy i zło konieczne.

Jak będzie w naszym powiecie w obecnej kadencji? Starosta Zdzisław Brezdeń, obecny na spotkaniu, zapewnił, że będzie lepiej. Maria Gromadzińska, założycielka Stowarzyszenia podkreśliła, że nie wystarczy "papierkowa robota" ze strony Urzędu. Te dzieci potrzebują stałej



Fot. Piotr Wróbel

regularnej pomocy: w nadrabianiu zaległości szkolnych, w leczeniu, rehabilitacji. Trzeba by nauczyć, że jest lepszy świat, na który zasługują. Na dziś najważniejsze jest, żeby rodziny się poznały, skrzyknęły i działały wspólnie. Z pomocą PCPR można przecież skorzystać z pomocy fundacji, specjalnych funduszy ministerialnych i unijnych.

Najbliższe spotkanie rodzin zastępczych (spokrewnionych i niespokrewnionych) w środę 2 marca, w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Oławie przy ul. 3 Maja 1 (sala nr 1, budynek „A”) - początek o godz. 16.00.

JK

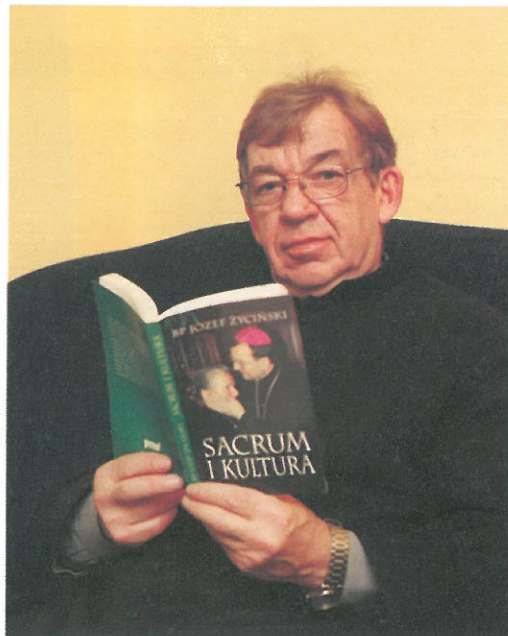
Umiął dostrzec zwykłego człowieka

„Wiadomość o śmierci abpa Józefa Życińskiego przywołała wspomnienia ze spotkania z nim we Wrocławiu” – mówi ks. Jan Głuszcak, rezydent naszej parafii, sięgając po książkę, którą kiedyś otrzymał od ówczesnego biskupa tarnowskiego.

Było to podczas 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbywał się we Wrocławiu w 1997 roku. Wiadomo było, że na tę uroczystość zjedzie się kilkuset biskupów z całego świata, a na Ostrowie Tumskim, w obiektach kościelnych, nie było miejsca dla wszystkich. Kuria zwróciła się więc do proboszczów wrocławskich z zapytaniem o możliwość udzielenia gościny hierarchom na czas Kongresu.

Ks. J. Głuszcak był wtedy proboszczem parafii pw. MB Bolesnej, nieopodal Cmentarza Osobowickiego. „Natychmiast dałem znać, że chętnie przyjmę któregoś z dostojników – mówi ks. Jan. – Nazwisko i pochodzenie nie miało znaczenia, choć oczywiście ciekawie by było gościć kogoś na przykład z Afryki czy Ameryki Południowej. Okazało się, że do naszej parafii został skierowany sam abp J. Życiński. Nie miał żadnych wymagań, zarówno co do pokoju jak i posiłków. Czasu na rozmowy nie było za wiele, ale miło było spędzić choć kilka chwil z takim człowiekiem”. Od Kongresu minęło już prawie czterdzieście lat, ale ks. Jan do dziś z podziwem wspomina pracowitość Biskupa, który w wolnych chwilach, nie tracąc ani minuty, porządkował przywiezione ze sobą dokumenty, poprawiał prace studentów.

„Największa niespodzianka czekała mnie w dzień Mszy z udziałem Papieża – opowiada ks. Jan. – Biskupi zbierali się tego dnia rano, przy Seminarium Duchownym, skąd mieli być przewiezieni autokarami na Statio Orbis. Kiedy odwiozłem bpa Józefa na Ostrów Tumski, zamierzałem



indywidualnie udać się na Mszę, ale ku memu zaskoczeniu bp Życiński zaprosił mnie do autokaru. I tak ja – zwykły ksiądz, znalazłem się sam pośród hierarchów z całego świata”. Biskup z Tarnowa zadbał, aby ówczesny proboszcz wrocławski był w sektorze dla biskupów także podczas Mszy papieskiej.

„Na pożegnanie abp Życiński podarował mi swą książkę „Sacrum i kultura”, z napisaną odręcznie dedykacją, a po powrocie do Tarnowa przysłał mi kartkę z podziękowaniem za gościnę” – kończy wspomnienie ks. Jan, zauważając, że ludzi wielkich poznaje się po tym, iż mimo swej pozycji, potrafią dostrzec zwykłego człowieka.

Marek Jarocki

Ogłoszenia duszpasterskie

W środę, 23 lutego, Nowenna, o godz. 9.00 i o godz. 18.00.

Za tydzień, w niedzielę, 27 lutego o godz. 15.00 - adoracja Najświętszego Sakramentu.

Najbliższy kurs przedmałżeński w naszej parafii: 2, 9 i 16 kwietnia.

Ogłoszenia parafialne

Poradnia Rodzinna przy parafii śś. ap. Piotra i Pawła w Oławie

Przyjmuje w:
PONIEDZIAŁKI w godz. od 8.00 - 10.15
WTORKI w godz. od 16.00 - 19.45
SOBOTY w godz. od 15.00 - 19.30

**Konieczna wcześniejsza rejestracja
drogą elektroniczną!!!
(www.petrus.olawa.pl)**

**Przypominamy, że w naszej parafii porządek
Mszy Świętych jest następujący:**

w niedziele:
7.00, 8.00, 10.00, 11.30, 13.00, 16.00, 18.00, 19.15
w dni powszednie: 7.00, 9.00, 18.00

W minionym tygodniu odeszli:

+ Jan Tokarczyk

Wieczny odpoczynek racz m udać Panie...

Archidiecezalna Poradnia Adopcyjna Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

Czynna jest w poniedziałki i środy
w godz. 16.00 - 19.00
oraz w czwartki w godz. 9.00 - 14.00.
Wrocław, ul. Katedralna 4/25
tel/fax: 071-327-11-03

Kancelaria parafialna

Od poniedziałku do piątku w godz. 9.30 - 11.00.
Po wieczornej Mszy św. - od poniedziałku do
soboty.

W pilnych sprawach można kontaktować
się telefonicznie, dzwoniąc
pod numer tel: 783-596-323

**Nasz adres Internetowy
2apostolowie@wp.pl**

Pielgrzymka na beatyfikację Jana Pawła II (5 dni) 29.04 – 03.05. 2011 1 290,00 zł

Cena zawiera: -Przejazd autokarem (wc,
klimatyzacja, cafe bar, DVD) -2 noclegi
w hotelach**/***, pokoje 2-, 3- osobowe
z łazienkami, -2 śniadania i 2 obiadokolacje,
-opieka pilota przewodnika, -ubezpieczenie
NNW i KL Signal Iduna Travel.

Cena nie zawiera: -Kosztów opłat wjazdowych
do miast oraz komunikacji miejskiej w Rzymie
i Asyżu, koszt: 30 Euro. Uwaga: -Zwiedzanie
Rzymu oraz innych miast na trasie w okresie
beatyfikacji może być bardzo utrudnione lub
niemożliwe ze względu na dużą ilość
uczestników tej uroczystości. Biuro nie ponosi
odpowiedzialności za niezrealizowanie
programu w takim wypadku. - Należy zabrać ze
sobą karimaty na nocne czuwanie na Placu
św. Piotra.

Cena podstawowa:

1 miejsce w autokarze, wyjazd z Wrocławia,
pokój 2 osobowy z łazienką, PAKIET ŚWIADCZEŃ
(wg opisu).

Program ramowy:

Dzień 1: Wyjazd z ustalonego miejsca o godz.
03:00. Przejazd przez Czechy, Austrię do Włoch
na nocleg tranzytowy w okolicy Padwy.

Dzień 2: Śniadanie, przejazd do Orvieto,
zwiedzanie sanktuarium Cudu
Eucharystycznego. Przyjazd do Rzymu
w godzinach wieczornych. Obiadokolacja.
Nocne czuwanie modlitewne na Watykanie.

Dzień 3: W godzinach porannych rozpoczęcie
uroczystości beatyfikacyjnych. Po zakończeniu
uroczystości przejazd do hotelu w okolicy Asyżu
na obiadokolację i nocleg.

Dzień 4: Po śniadaniu zwiedzanie miasta
św. Franciszka: bazylika św. Franciszka, kościół
św. Klary, spacer uliczkami miasta. Zwiedzanie
Porcjunkuli, miejsca powołania zakonu
franciszkanów. W godzinach wieczornych
(po 9-ciu godzinach zwiedzania) przejazd nocny
do kraju.

Dzień 5: Przyjazd na miejsce w godzinach
wieczornych.

**Zgłoszenia chętnych przyjmujemy w biurze
parafialnym.**